

Witold Kołodziejczyk
Witold.Kolodziejczyk@eid.edu.pl
miesięcznik Edukacja i Dialog
Słupsk

Szkoła a talent ucznia

Ogromne oczekiwania wobec szkoły wywołują niepokój. Z jednej strony ma ona rozwijać kluczowe kompetencje zalecane przez Parlament Europejski, z drugiej promować nowoczesne technologie w nauczaniu i przygotować się do cyfryzacji. Powinna też wdrożyć system tutoringu, przygotować do rynku pracy i zapobiegać patologiom. Zadań, jakie stawia się przed szkołą, jest coraz więcej. Oczekuje się, że będzie przygotowywała do egzaminów zewnętrznych, przy jednoczesnej ich krytycznej ocenie, a także systemowo realizować pomoc psychologiczno-pedagogiczną. Winna zapobiegać wykluczeniu społecznemu i wyrównywać szanse edukacyjne. Ma też diagnozować i rozwijać inteligencję wielorakie i wyposażać ucznia w kompetencje społeczne. Oczekuje się, że będzie także rozwijać talenty. Ten chaos i różnorodność oczekiwań wobec szkoły sprawiają, że coraz trudniej jest poradzić sobie z tymi wyzwaniami. Uczniowie z pokolenia buntu przyjmują strategie przetrwania, a nauczyciele bezskutecznie próbują zaangażować i motywować ich do pracy. Z jednej strony mamy motywację uczniów do realizowania własnych celów, nierzadko pasji i zainteresowań, niekoniecznie zbieżnych z celami szkoły, z drugiej – brak zainteresowania i zaangażowania uczniów w realizację zadań szkoły. Czy jest szansa, aby wyjść z tego zakłętego kręgu?

Po co szkoła?

Wystarczy przypomnieć sobie, po co uczniowie i nauczyciele chodzą do szkoły. Wówczas sprawa stanie się dużo prostsza. Będziemy znali cel, rozumieli sens i zrezygnujemy z nieskutecznych działań i stawiania przed szkołą nierealnych zadań. Jeżeli uświadomimy sobie, że najważniejszym klientem szkoły jest naród, który oczekuje obywateli odpowiedzialnych, samodzielnych, odważnych, przedsiębiorczych oraz skutecznych w działaniu i z charakterem, może wówczas pojawi się prawdziwa wizja narodowej edukacji. Przy braku celu trudno jest też pogodzić się z długą listą oczekiwań i życzeń. Nieuprawnionym jest więc przewidywanie, że szkoła skupi się na rozpoznawaniu i rozwijaniu uczniowskich uzdolnień. Co prawda, dysponuje ona ogromnym potencjałem uczniów i ma obowiązek właściwie nim zarządzać. Szkoła ma o wiele ważniejsze zadanie niż rozwijanie pojedynczych talentów. To, co może zrobić powszechna szkoła, to jedynie diagnozować zdolności, aby wspólnie z rodzicami pomóc w ich rozwoju. Oczekiwanie, że szkoła będzie skupiała się na kilku wybitnych jednostkach jest błędem. Szkoła nie może realizować wszystkich wobec niej oczekiwań, często wzajemnie sprzecznych. Ona ma przede wszystkim wyposażać ucznia w umiejętności, wiedzę i postawy niezbędne do funkcjonowania w społeczeństwie. Ma być miejscem kształtowania charakterów i postaw etycznych. Ważna jest też samorealizacja i odpowiedzialność za własny rozwój.

Czy jest talent?

Od lat przekonuje się polskich nauczycieli, że rozwijanie talentów to jedno z najważniejszych zadań. Twierdzi się, że to klucz do sukcesów szkoły. Problem polega na tym, że nie uwzględniamy w naszym myśleniu dwóch faktów:

1. dziś szkoła nie jest jedynym miejscem uczenia się i rozwijania kompetencji,
2. inteligencja wieloraka to jeszcze nie talent.

Talent to wyjątkowość i prawdziwa rzadkość. W klasie często nie mamy żadnego ucznia o takich predyspozycjach. Sama szkoła może, choć wcale nie musi posiadać kilku utalentowanych uczniów. Wystarczy odpowiedzieć sobie na pytanie, ilu z nich osiąga ponadprzeciętne i wyjątkowe sukcesy w dziedzinie intelektualnej, ruchowej, czy artystycznej? Jaki to procent uczniów? Nie jest prawdą, że prawdziwe talenty rozwiną się w momencie zdiagnozowania jednej z wielorakich inteligencji. Nawet, jeżeli szkoła będzie pracowała nad ich wykorzystaniem, to na pewno nie przybędzie jej talentów. Pracowitość, punktualność, odpowiedzialność, szczerłość, systematyczność i wiele, wiele innych, to cechy charakteru, które trzeba nie tylko formować, ale także pielęgnować. To jest siła, która pozwala budować osobistą ścieżkę kariery. Mitem jest więc przekonanie, że wszyscy nasi uczniowie mogą stać się współczesnym Mozartem, Małyszem, czy Oprah Winfrey. Inteligencja przestrzenna, kinestetyczna, matematyczna, czy językowa nie oznaczają, że uczeń ma talent. To może być tylko wskazówką i informacją o potencjalnym talencie. Jednak z samego faktu posiadania określonego typu inteligencji uczeń nie stanie się wybitnym pisarzem, wielkim architektem, głośnym naukowcem, tancerzem czy sportowcem. Inteligencja oznacza pewne predyspozycje, sposób wyrażania świata, język, w którym komunikuje się najlepiej i dzięki któremu można się łatwiej uczyć. Oczywiście, że należy tę wiedzę wykorzystać w szkolnej dydaktyce przy wyborze strategii uczenia się i nauczania. Prawdziwy talent się obroni i szkoła mu w tym na pewno nie zaszkodzi, mimo, że nad jego rozwojem nie będzie się w jakiś wyjątkowy sposób koncentrowała. Szkoła na pewno szuka talentów, nierzadko je odkrywa, wykorzystuje i jest z tego powodu bardzo dumna. Często w ten sposób buduje swoją przewagę konkurencyjną. Nie oszukujmy się, że szkoła będzie miejscem rozwoju talentów na miarę Mikołaja Góreckiego, Maurica Bejarta, Umberto Eco, Marii Callas, czy Agnieszki Radwańskiej. Najczęściej prawdziwy talent nie potrzebuje szkoły. Ale również szkoła nie jest w stanie zabić talentów. Ona może ich nie rozpoznać i nie rozwijać, ale prawdziwego talentu – na pewno – nie zniszczy. Jeżeli talent zdefiniujemy jako wyjątkowe wrodzone predyspozycje w dziedzinie intelektualnej, ruchowej lub artystycznej, przejawiające się ponadprzeciętnym stopniem sprawności w danej dziedzinie lub zdolnością do szybkiego uczenia się jej, to zrozumiemy, że szkoła nie może przyjąć na siebie zadania rozwijania uczniowskich talentów. Talent oparty jest na indywidualnym potencjale człowieka wyróżniającego się na tle innych osób w tej samej dziedzinie. Łatwo więc dostrzec, że talent nie jest tożsamy z wieloraką inteligencją. Wybitnie utalentowanych jest naprawdę niewielu. Inaczej wszyscy, u których by zdiagnozowano którąś z inteligencji zostaliby mistrzami sportowymi, tancerzami wygrywającymi międzynarodowe konkursy, czy światowej sławy artystami. I nie dlatego, że szkoła tych inteligencji nie wykorzystuje, ale dlatego, że prawdziwy talent to coś wyjątkowego i niezwykle rzadkiego. Talenty, jak Soichiro Honda (Honda), Bill Gates (Microsoft), czy Steve Jobs (Apple) i wielu innych nie rozwinęły

się w szkole, ale dzięki istocie talentu, którą jest siła. To za jej sprawą codzienna, wielogodzinna praca, ćwiczenia, czy treningi są czymś naturalnym – bo to jest prawdziwa pasja.

Zarządzanie potencjałem uczniów

Zadanie szkoły to nie rozwijanie talentów, ale zarządzanie potencjałem uczniów. W szkole polega to na umiejętności rozpoznania silnych stron każdego z nich oraz umiejętności dobrego dopasowywania obszarów odpowiedzialności i zleczanych im zadań. Rolą nauczyciela jest rozpoznawanie, rozwijanie i właściwie wykorzystywanie w codziennej pracy siły jego uczniów. We współczesnej szkole coraz większego znaczenia nabierają działania mające na celu przyciągnięcie osób z odpowiednimi cechami charakteru i zatrzymanie ich. Nie jest to łatwe, ale możliwe wówczas, gdy uczeń będzie odczuwał satysfakcję z tego, że się rozwija. Coraz częściej to właśnie rodzice obserwując działania szkoły sami zauważają, kiedy ich dzieci nie wykorzystują osobistego potencjału. Wówczas szukają dla nich szkoły, która potrafi robić to lepiej.

Dziś nauczyciele wiedzą, że umożliwianie uczniom wykonywania tego, co naprawdę lubią i chcą robić, w czym czują się dobrzy i niemalże niezastąpieni – zwiększa motywację, zaangażowanie i odpowiedzialność za własny proces uczenia się. Sprawia, że takie szkoły osiągają dziś sukcesy, a ich uczniowie – najwyższe wyniki w zewnętrznych egzaminach.

Zarządzanie potencjałem uczniów to ciągła dbałość o realizację celów rozwojowych uczniów, nie tylko z ich osobistej perspektywy, ale też z perspektywy całego narodu. Odpowiedzialność za proces zarządzania potencjałem leży w rękach nauczycieli. Dziś nauczyciel potrafi rozpoznać, co jest ważne dla każdego z jego uczniów. Potrafi wskazać, co lubi i umie robić najlepiej, czego może uczyć innych, w czym i kiedy potrzebuje pomocy. W ten sposób budują w uczniach entuzjazm i zaangażowanie oraz szacunek dla szkoły, która dba o ich indywidualny rozwój.

Dobrze jest, kiedy w szkole dostrzeże się, doceni i uwzględni ponadprzeciętne zdolności – ten prawdziwy talent. Szkoła może go odkryć, ale nie musi stać się odpowiedzialna za jego rozwój. Dziś rzadko której się to udaje. Być może najłatwiej udaje się to szkołom artystycznym, sportowym, ale i w takich szkołach, tych ponadprzeciętnych uczniów znajdziemy niewielki odsetek.

Tak, jak inteligencja wieloraka to nie talent, tak również uczniowskiemu potencjału nie można jeszcze nazwać talentem. Niezbyt udane w tym kontekście jest rozporządzenie MEN o specjalnych potrzebach, które wyraźnie wskazuje na odpowiedzialność szkoły za pracę z uczniami szczególnie uzdolnionymi. Próbuje się w ten sposób tworzyć mit o tym, że szkoła zajmuje się, z jednej strony – wyrównywaniem szans, z drugiej – rozwijaniem uczniowskich talentów. W sytuacji dzisiejszej szkoły nie jest to możliwe. Decydentom odpowiedzialnym za edukację trudno jest zrozumieć, że tego postulatu nie można w obecnie zorganizowanym systemie edukacji zrealizować. Jeszcze do niedawna funkcjonowało powszechne przekonanie zbudowane na filozofii TQM, że każdy z uczniów w klasie to tak jak zawodnik w drużynie, w której wszyscy posiadają podobny stopień sprawności. Przekonuje się nauczycieli, że dobry nauczyciel, tak jak dobry trener, nie może zakładać, iż będzie miał w zespole trochę dobrych, trochę średnich i kilku bardzo dobrych

graczy. Wszyscy mają być niemal doskonali. Takie myślenie jest nieuprawnione. Profesor Janusz Morbitzer w wywiadzie dla miesięcznika „Edukacja i Dialog” słusznie się dziwi: *Dlaczego to, co jest dopuszczalne w sporcie, nie jest dopuszczalne w szkole? Dlaczego ona boi się nierówności? Napęd świata tworzy różnica potencjałów. Muszą być więc szkoły lepsze i gorsze. A my chcemy, żeby wszystkie były równe. To błąd. To prosta droga do degradacji elit. Ten proces i tak jest już zaawansowany. Nie możemy dalej brnąć* [Morbitzer, 2012].

Przestrzeń dla rozwoju talentu

Prawdziwy talent będzie rozwijany wbrew wszelkim trudnościom. Obserwuję takie ponadprzeciętne jednostki w szkole i wiem, że nie jest im łatwo. Nie jest łatwo też ich nauczycielom. Wakacje dla każdego talentu są okazją, aby skupić się na jego rozwoju. Ćwiczą, trenują, czytają, podróżują i zajmują się tym, co naprawdę lubią i fakt, że skończyła się szkoła nie ma dla nich żadnego znaczenia. Poświęcają się w całości swoim pasjom, zainteresowaniom i zdolnościom. Talent nie potrzebuje szkoły.

Talent rozwija się przede wszystkim w przestrzeni publicznej. Domy kultury, ogniska muzyczne, szkoły tańca, kluby sportowe, uniwersytety dziecięce, garaże i osiedlowe podwórka. To są miejsca, w których ponadprzeciętne zdolności rozwijane są pod okiem specjalistów, często samouków i prawdziwych amatorów. Dlatego warto o tym pamiętać myśląc dziś o edukacji. Pomysł na szkołę przyszłości jest prosty i polega na uwzględnieniu przestrzeni publicznej na równi z formalną edukacją. Profesor Bogusław Śliwowski w wywiadzie dla miesięcznika „Edukacja i Dialog” zauważa: *Polska szkoła jest offline, a uczniowie są online. Ten paradoks polega na tym, że szkoła utrwała dziś już przestarzały model klasowo-lekcyjny, który był dobry w czasach wychodzenia z analfabetyzmu i podnoszenia poziomu oświaty w społeczeństwie. Dziś jednak jest szkodliwy i dla ucznia, i dla nauczyciela, ponieważ wpycha ich w sztuczny – nieprzystający do przyspieszonego rozwoju młodych ludzi – schemat czasu i przestrzeni. W ciągu 45 minut w pomieszczeniu, które ogranicza ich jak więzienna cela, realizują przyjęty z góry program. Coś tu jest nie tak* [Śliwowski, 2012]. Wystarczy uzmysłwić sobie, że dziś edukacja odbywa się nie tylko w szkole, że funkcja szkoły nie może ograniczyć się tylko do przekazywania wiedzy, że zadaniem szkoły nie jest wyłącznie przygotowanie do kolejnego etapu kształcenia, ale to, że szkoła ma przygotować do życia w przyszłości, do funkcjonowania w świecie, którego nie potrafimy zdefiniować, w którym nie jesteśmy w stanie zdefiniować zawodów przyszłości. Jakikolwiek prognozowanie świata za pięć lat jest równie trudne, jak jego projekcja za lat dwadzieścia.

Hipertekstowa szkoła

Pełną synergię osiągnie się w momencie, kiedy obok przestrzeni szkolnej oraz publicznej równoprawnym stanie się świat wirtualnych gier, portali edukacyjnych, interaktywnych multimediów i aplikacji sieciowych. To prawdziwa konkurencja dla nauczycieli i szkoły. Uczymy się nie tylko od nauczycieli, ale również od siebie nawzajem, kolegów i dzięki ogromnym zasobom Internetu. Portale społecznościowe, tematyczne strony w sieci, blogi eksperckie i aplikacje sprawiają, że przestaje w edukacji istnieć kategoria peryferyjności. Sieć przyczyniła się do pokonania bariery odległości. Przestrzeń wirtualna

pozwała nam uczyć się od najlepszych. Z tego korzystają uczniowie. Konsultują się, wymieniają się filmami, instrukcjami i pomysłami. Wielu z nich uczestniczy w wirtualnych kołach naukowych, bierze udział w badaniach i wymienia się wynikami, a także dyskutuje i prezentuje swoje prace i dzieli się wiedzą. To również tutaj rozwijają się prawdziwe talenty. Wystarczy więc połączyć trzy przestrzenie, w których toczy się dziś edukacja w spójny system. I zacząć poruszać się pomiędzy nimi jak po hipertekście. Za jednym kliknięciem możemy znaleźć się w dowolnej przestrzeni edukacyjnej. Każda jest ważna, bo każda służy uczeniu się i rozwijaniu. Warto do tego wykorzystać nowoczesną technologię i zacząć ją stosować w naturalny sposób, w jaki wykorzystujemy ją w swoim codziennym życiu. Zarówno nauczyciele, jak i podopieczni, rodzice, pracownicy dużych korporacji wykorzystują w swojej codziennej pracy telefony, komputery, komunikatory, urządzenia mobilne. Jedno kliknięcie pozwala przełączyć się z funkcji offline w online. Pokolenie sieci stosuje w codziennych kontaktach dodatkowe funkcje swoich komórek, iPodów i iPadów. Dlaczego więc to, z czego korzystamy wszyscy w codziennym życiu, nie może zaistnieć na równych prawach w szkole? Dlaczego nie możemy wykorzystać z jednej strony – potencjału uczniów w stosowaniu technologii cyfrowej, z drugiej zaś – ogromnego potencjału nowoczesnych technologii? Przepis wydaje się prosty. Zaczniemy w systemowy sposób korzystać nie tylko z tablicy i tradycyjnych pomocy naukowych w postaci map, plansz i eksponatów. Włączmy do edukacji również edukację interaktywną, tablice multimedialne, mobilne urządzenia cyfrowe i wirtualną przestrzeń. Korzystajmy z tego, z czego korzysta już pokolenie sieci. Niech telefon stanie się równoprawnym narzędziem pracy w szkole, w takim samym stopniu, w jakim korzystamy z niego w naszym codziennym życiu. Niech udział edukacji w przestrzeni społecznej nie będzie incydentalnym wydarzeniem ograniczającym się do wycieczek i zielonych szkół.

* * * * *

Pomysł na szkołę przyszłości wbrew pozorom nie jest rewolucyjny. To po prostu ewolucja szkoły w kierunku edukacji ery postindustrialnej. Polega na połączeniu w system różnych przestrzeni, w których odbywa się edukacja i zastosowania w niej nowoczesnych technologii. Stworzymy w ten sposób nie tylko nowoczesne środowisko uczenia się ucznia, rozwijania jego talentów, ale również zadamy o rozwój dodatkowo sfery emocjonalnej, duchowej i fizycznej. W ten sposób przygotujemy uczniów do funkcjonowania w przyszłości. Jeżeli chcemy realizować edukacyjną misję wśród młodego pokolenia, to wykorzystajmy nie tylko cyfrowy język, którym sprawnie się posługuje, ale również przestrzeń, w których rozwija swoje pasje.

Bibliografia

- Bendyk E.: *Bunt sieci*. Wydawca: Polityka Spółdzielnia Pracy, Warszawa 2012
Morbiter J.: *Postawić na C-U-D*. „Edukacja i Dialog” 2012, nr 5-6
Śliwerski B.: *Edukacja radarowa*. „Edukacja i Dialog” 2012, nr 7-8